

O arytmetyce politycznej¹ ze względu na te nauki, które jej szczególniejszą są podstawą, cz. I

Autor: **Dominik Krysiński**

Rozprawa czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego
Warszawskiego Przyjaciół Nauk
Dnia 30 kwietnia 1814 roku

Gdybyśmy w działaniach gospodarstwa krajowego podług matematycznych postępować mogli formułą, gdyby formuły te rozmaitymi rozwijane sposobami mogły nam różne prawd politycznych wystawiać kombinacje, gdyby te kombinacje najtrwalej ugruntowane zawierały w sobie wszystkie w praktycznym życiu gospodarstwa krajowego zjawić się mogące przypadki, natenczas uchybienia i błędy, które mimowolnie w swych wewnętrznych działaniach popełniają rządy, nie tak by często dały się widzieć, a droga prosta i pewna, raz już wybita, nie zmuszałaby urzędnika publicznego do szukania krętych, ubocznych, częstokroć zawodzących manowców. Lecz takie w działaniach politycznych postępowanie jest zupełnym niepodobieństwem i, można mówić, próżnym urojeniem. Elementa do prawd polityki wewnętrznej wchodzące różnorodnej są natury. Jedne pojedynczo wzięte, mogą wprowadzić przyjąć zastosowanie rachunku i tym formułowym podlegać zmianom, które wyrażeniom rachunkowym są właściwe, lecz drugie, należąc więcej do szeregu wyobrażeń moralnych (biorąc ten ostatni wyraz w znaczeniu obszernym), nie mamy do ich mierzenia żadnej jedności, a nie mając jedności, nie jesteśmy w stanie z nimi tak się obchodzić, jak z algebraicznymi ilościami.

¹ Nauka matematyczno – statystyczna, która miała zajmować się badaniem gospodarki narodowej. Niniejszy tekst zawiera prawie całą rozprawę Krysińskiego, z wyjątkiem kilku fragmentów, których brak nie ma znaczenia dla merytorycznego znaczenia poruszanych przez autora zagadnień.

Te moralnej natury elementa tak są z pierwszymi ściśle powiązane, iż do całości stanowiącej polityczny fenomen dokładny matematyczny rachunek we wszystkich jej częściach zastosowany być nie może.

W tej uwadze leży przyczyna, dla której wszystkie niemal w tej mierze uczonych usiłowania w praktyce na niczym spełzły i spełznąć musiały. Niech mi wolno będzie tutaj tę zrobić uwagę, iż w naszych zbyt rachunkowych czasach porywczosć w zastosowaniu rachuby za daleko jest posunięta.

Wyrzut ten wszystkim prawie zrobić można umiejętnościami. (...)

Jeżeli więc w naukach fizycznych z jak największą ostrożnością i najdelikatniejszą skrupulatnością rachunek matematyczny wprowadzać wypada, pytam się, jakież dopiero ma być postępowanie w tej mierze w materiach polityki wewnętrznej? Jeżelić prawdy, które nie tak bezpośredni wpływ mając na działania i pomyślność rodu ludzkiego, tyle zastanowienia wymagają, nim do nich rachuba zastosowana będzie, jakimuż rozbiorowi, jakimże zgłębianiom te prawdy, od których szczęście ludów i potęga, i trwałość państw zawisły, podlegać powinny? Nie wszędzie zarówno i w jednakowym sposobie bystrość sił rozumowych człowieka sięgać może. I ten sam wzniosły umysł co kreśląc drogi miliona nad naszymi głowami unoszących się światów, zgaduje ich bieg, wielkość, masę i olbrzymią od siedliska naszego mierzy odległość, i wsparty dzielnością rachuby kilka wieków naprzód zadziwiająca, a niezliczone niebieskiej przestrzeni przepowiada zjawiska i czas ich wskazuje, ten sam, kiedy idzie o dokładne wyrachowanie małego, drobnymi namiętnościami, skrytymi interesu własnego podszeptami sztucznie przyćmionego czynu, ten sam umysł najgrubsze zwykle popełniając błędy, całą swoją okazuje niemoc.

Tak jest, ktokolwiek się bliżej i gruntownie nad fenomenami gospodarstwa krajowego zastanawia, kto ich naturę dostatecznie zgłębia, ten uzna, iż wprowadzenie formuł do kombinacji prawd polityki wewnętrznej, wyjąwszy kilka oddzielnych co do ważności i w skutkach swoich bardzo ograniczonych przypadków (które między innymi Canard ² i Kroenke w swych okazali dziełach), iż wprowadzenie, mówię, formuł jest i być musi owym sławnym kwadrowania cyrkułu³ problematem. Jakoż najpierwsi w gospodarstwie krajowym

² Nicolas-François Canard (1750—1833) — francuski matematyk i ekonomista. Starał się zastosować formuły algebraiczne w ekonomii. Autor kilku prac, m.in. nagrodzonych przez Instytut Francuski: *Principes d'économie politique* i *Memoire de perfectionner le jury*. Wywarł wpływ na prace J. Sismondiego.

³ Kwadratura koła.

pisarze nie byli w tym względzie skwapliwymi, a ich naczelnik Adam Smith, chociaż biegły w naukach matematycznych, chociaż tych umiejętności był profesorem, jednak ani jednej matematycznej w całym swoim dziele nie użył formuły. (...)

Arytmetyka polityczna, równie jak i inne tego rodzaju badania, od owych na początku wytkniętych celów daleka, tego ostatniego [celu] dopiąć nie jest w stanie. Czegóż więc od niej spodziewać się mamy? Jakież jest jej cel? Oto zbliżyć nas do prawdy. Kiedy umysł ludzki samego jej szczytu osiągnąć nie może, niechaj wtenczas na ciągłym i nieprzerwanym do niej zbliżaniu się przestaje. Urzędnik który, gdy mu ta ostatnia tylko pozostaje droga, iść nią nie chce lub nie umie, na bezdenne niepewności i ciemnoty puszcza się morze, a zawiązane mając oczy bez pomocy najmniejszego światła wtrąca okręt w nieochybną przepaść.

Arytmetyka polityczna, tak jak się dziś na nią patrzymy, nie formułuje osobnej, zupełnie skończonej, zamkniętej i wyczerpanej umiejętności. Skromne jest jej przeznaczenie. *Jest to tylko zbiór sposobów obrachowywania przez przybliżenie tych politycznych przedmiotów, które za pomocą tylko rachunku mogą nam dać naprzód jakoweś do postępowania skazówki i ochronie tym samym od błędów, które zawsze drogo przyplacają narody.* Trzy główne źródła są istotną pomocą, a raczej fundamentem wszystkich gospodarstwa krajowego rachub: statystyka, nauki techniczne i ekonomia polityczna.

Był czas, kiedy pisarze statystyki, przesadzając nad wszelkie umiarkowanie jej użytki, jej niewzruszoną pewność, nie znając i nie umiając za pomocą wyższych politycznych zgłębiań patrzeć się na zebrane statystyczne fakta i one kombinować, wystawiali tę naukę jako najpierwsze, jedyne i wyłączne każdego rządu postępowania prawidło. Był czas, a ten nie jest od nas dalekim, kiedy robić do oka ułożone tabele, w tysięcznych rubrykach i kratkach skrupulatnie zapisywać wszystkie najwięcej do natury fizycznej narodu należące przedmioty, było tym samym ustalić szczęście i trwałość państwa. Wiedzieć, ile na mili kwadratowej znajduje się indywiduów, wiele jest w kraju rozmaitego gatunku bydła, wiele korcy zboża naród wysiewa ile go za granicę wywozi, wiele w obiegu jest pieniędzy, jaki jest bilans handlowy itd., wszystko to widzieć, mieć przed oczyma i na tym już przestać, było to posiadać nieochybne skazówki istotnego stanu narodu, co więcej, było to samo, co posiadać najwyższe sztuki rządzenia zasady.

Urzędnik patrząc na te martwe spisy, nie wsparty prawdziwym ekonomii politycznej światłem, bez umiejętnej znajomości technicznych nauk, robił najniedorzeczniejsze wnioski, najfałszywsze rachuby, a arytmetyka polityczna niezgrabną fałszywych kombinacji składała utkanie.

Stosunek ludności dwóch narodów wyrażony w liczbach był dla niego stosunkiem kultury. Ten u niego naród większe w cywilizacji porobił postępy, co na danej przestrzeni ziemi więcej mógł żywić indywiduów. Nie wiedział on o tym, że fizyczne położenie kraju tak może być dla ludności korzystne, iż i najgorsze rządowe pod wszelkim względem instytucje dążące nie tylko do zmniejszenia, lecz nawet do wypędzenia mieszkańców nie mogą zupełnie przytłumić tych fizyczno-rodzajnych sił, które natura w kraj ten tak obficie wlała. Najwymowniejszym tej prawdy dowodem jest Sycylia. Przeciwnie, mamy narody, które swym politycznym organizmem i pomyślnym w tym względzie indywiduów bytem dosyć wysoko stoją, a jednak ludność ich w niższym w porównaniu z pierwszym okazuje się stopniu; Szwecja tu może służyć za przykład. Wystawiając, że tu tylko ten jeden statystyki punkt dotknę w rozlicznych tabelach fenomena ludności, a wystawiwszy ośmielając się bez żadnych zdrowych rozumować zasad, nie umiano wtenczas tę prostą i naturalną zrobić uwagę, iż na jednakowej przestrzeni ziemi jednakowa liczba indywiduów żadną jęszcze równości sił nie jest skazówką, a zapalając się łudzącymi widokami statystyki nie umiano tyle rachować, aby wiedzieć, że kilka zdrowych, silnych, dobrze karmionych, dobrze odzianych i własną pracą żywiących się mieszkańców większym i pewniejszym jest dla narodu bogactwem niż kilkunastu znędzniałych, głodnych, nagich, zupą rumfordzką żywionych nędzarzy. Lecz taka jest kolej każdej nowopowstającej nauki.

Jeżeli dawniejsi politycy zajęci jedynie moralną stroną narodu zaniedbywali w swych zgłębianiach fizyczną naturę człowieka, to pierwsi, zazwyczaj najśmielsi, statystycy, to tylko do elementów szczęścia i potęgi kładli, co się w ich kratkach, w ich liczbowych schematach umieścić dało. Nie wiedzieli o tym, iż są pewne w narodach siły, które żadna rubryka objąć, żadna liczba wyrazić nie jest w stanie, siły, które trzeba zrozumieć, na które, jeżeli rządca patrzeć się nie umie, na próżno wtenczas skrzętne statystyki, biura ogromne fizycznych materiałów układają stosy. Te ostatnie przy pierwszych statystycznych pracach w niewłaściwych rysach przy fałszywych, nie do nich należących uwagach wystawiały dla arytmetyki politycznej błędne do rachuby zasady. I statystyka musiała przejść przez tę, że tak powiem, szarlatanizmu drogę, która

więcej zawsze robiąc rozdrażnionych nadziei, zbyt ludzi umysł, chciwy zawsze nadzwyczajnych wypadków.

Lecz jeżeli ci, którzy nie przestając na prostym i porządnym wystawieniu faktów zbyt przesadzone statystyce wytykając cele popełnili dziś już od wszystkich dobrze widzących uznane błędy, to niemniej w drugą szkodliwą popadli ostateczność ci, którzy wszelkie tej nauce zaprzeczają użytki. Nie tu jest miejsce okazywać fałsz i krzywy sposób widzenia w całym utkaniu rozumowania tych, co mniemaną nowością i paradoksalną w swych zarzutach metodą chcieli na polityczne zgłębiania, a mianowicie na statystykę, cały pocisk bezużyteczności, a nawet śmieszności wymierzyć. Już mocniejsze od mego pióra potrafiły w tym zawodzie, obalając całą budowlę niedorzecznych rozumowań, oddać hołd nie na ostatecznych punktach, lecz na średniej drodze znajdującej się prawdzie. I ten sam jej duch, co bronił Adama Smitha przeciw natężonym usiłowaniom podkopania na wszystkich punktach nieśmiertelnej jego sławy, ten sam duch, co umiał dowcipne, lecz częstokroć solistyczne hrabiego Lauderdalea⁴ zniszczyć zasady, ten sam cały naukom politycznym grożący zamach Lüdera^{* 5} z równą dzielnością i mocą w niwecz obrócić zdołał.

Nauki techniczne są drugim arytmetyki politycznej fundamentem, bez tych znajomości statystyka jest niedostatecznym dla rachmistrza politycznego zapasem.

(...)

Światły nie tylko własnym częstokroć krótkookim doświadczeniem, lecz nadto umiejętną ukształcony drogą publiczny urzędnik winien podobne rachuby zawsze przed swoimi mieć oczyma. Za ich to pomocą obok innych politycznych uwag będzie on w stanie naocznym, liczbowym wystawić sposobem wszystkie te dojmujące naród skutki, które złe uorganizowanie rozmaitych rolnictwo najwięcej dotykających działań za sobą pociąga.

⁴ James Lauderdale (1759–1839) — polityk i ekonomista szkocki, krytyk Smitha i prekursor teorii Keynesa. Znany z dzieła: *An Inquiry into the Nature and Origin of Public Wealth*.

^{*} *Kritik der Statistik und Politik nebst einer Begründung der politischen Philosophie* von Professor Lüder, Göttingen 1812.

⁵ August Ferdinand Lüder (1760 – 1819), profesor ekonomii politycznej i statystyki w Getyndze, ekonomista niemiecki. Autor: *Ueber Nationalindustrie und Staatswirtschaft, Kritik der Statistik und der Politik, Kritische Geschichte der Statistik*.

Mamy w dziejach historii administracyjnej tysiączne a smutne przykłady, jak brak metody wejścia z całą mocą, z całym natężeniem w rachunkowy obraz ściśle powiązanych, za pomocą tylko nauk i doświadczenia odkryć się dających strat, jak mówię, brak ten robi administratora krajowego obojętnym na wszystkim, by też największe kraju klęski i usypia go na spokojnym niedołężności łożu.

Prawdy liczbami objaśnione uderzają i przekonywają umysł. I ten, dla którego na próżno całe umiejętnie sili się rozumowanie, co zimny i nieczuły na najgruntowniejszy wywód z całą bezrozumu niecierpliwością, słuchając nie zrozumiany dla niego szereg dowodów nudzi się i na każdą, że tak powiem, poziewa prawdę, ten sam, gdy ujrzy błędy swoje w okropnych wyrażone liczbach, zadrży i struchleje. (...)

Lecz ogólne, a tym samym niezupełnie jeszcze, że tak powiem, jasne tego rodzaju klęsk uczucie, bywa często przyczyną, iż urzędnik nie tyle umie widzieć powiązanych z sobą nieszczęść, nie tyle umie całą tę stratę liczbowym ustosunkować z wielkością kapitału narodowego sposobem, jak kiedy zdrowy rachunek sięgając za pomocą technicznej znajomości do najzawilszych gospodarstwa krajowego czynów wystawi w dobitnych i przemawiających rysach cały podwodowy nieład.